Prof. zw. dr hab. Wojciech J. Katner

Uniwersytet Łódzki

R e c e n z j a

rozprawy doktorskiej Pana mgr Jana Szuszkiewicza

pt. "Umowa rachunku bankowego jako umowa ramowa"

(promotor: Prof. zw. dr hab. Wojciech Pyzioł)

W wyniku otrzymania pisma Dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego, Pana Prof. zw. dr hab. Jerzego Pisulińskiego o powołaniu mnie przez Radę Dyscypliny Nauki Prawne UJ recenzentem w przewodzie doktorskim Pana mgra Jana Szuszkiewicza, uprzejmie przedkładam poniższą recenzję:

I. Uwagi ogólne

Doktorant przedstawił rozprawę doktorską, którą od razu we wstępie określił jako zajmującą się tematem umowy ramowej, budzącym dotąd niewielkie zainteresowanie doktryny, mimo że dotyczy zasadniczych kwestii z zakresu umów wykonywanych przez dłuższy okres i konkretyzowanych dopiero w trakcie ich realizacji. Nie wyjaśnił wprawdzie, dlaczego wykonywanie umowy przez spełnianie wymaganych przez nią świadczeń nazywa podejmowaniem "aktów wykonawczych" przez upoważnione podmioty, ale sam pomysł zajęcia się umową rachunku bankowego jako umową ramową brzmi zachęcająco.

Temat pracy, mając na uwadze pomysł Autora można uznać za prawidłowy, chociaż po zapoznaniu się z treścią poszczególnych rozdziałów za odpowiedniejszy uważałbym tytuł: "Charakterystyka ramowej umowy rachunku bankowego". Wynika to stąd, że Autor nie ograniczył się tylko do próby udowodnienia, iż umowa rachunku bankowego jest w swej istocie umową ramową i dokonał analizy jej konstrukcji, ale zgłębił bardzo dokładnie problemy zawarcia tej umowy, jej wykonywania, a następnie

skutków niewykonania lub nienależytego wykonania oraz na końcu - jej zmiany oraz wygaśnięcia.

Odnośnie do treści rozprawy, to trzeba oddać Autorowi, że jest bardzo skrupulatny w prowadzeniu rozważań. Każdy podnoszony problem jest rozkładany na przysłowiowe "czynniki pierwsze" i detalicznie rozpracowywany. Autor wykazuje obszerną wiedzę w prowadzonej dyskusji na poruszane kwestie i dzieli się nią z czytelnikami. Muszę przyznać, że wiele sam się z tego dowiedziałem, zwłaszcza w odniesieniu do poszczególnych rodzajów rachunków bankowych, w omawianych co do nich kwestii. Powstaje jednak pytanie, czy tak wiele szczegółowych wiadomości było potrzeba przedstawiać w celu dowiedzenia, że umowa rachunku bankowego jest umową ramową.

Poważniejszym pytaniem jest jednak to, czy posłużenie się terminem "umowa ramowa" jest w ogóle potrzebne do wyjaśnienia istoty umowy rachunku bankowego, jak i innych umów spełniających przesłanki zobowiązań długoterminowych, realizowanych przez wymagane świadczenia stron. Uważam, że Autor dosyć wątpliwie rozszerzył pojęcie umowy ramowej, posługując się, między innymi określeniem zaczerpniętym z ustawy o usługach płatniczych z 2011 r. i odwołując się do prawa unijnego, zwłaszcza że konstrukcja i strona normatywna tej ustawy jest słusznie przez Autora krytykowana. Znacznie właściwsze byłoby skorzystanie z dorobku doktryny, w szczególności z pionierskiej polskiej pracy dotyczącej umowy ramowej, niestety niezauważonej przez Autora, jaką jest monografia nieżyjącego już Profesora Grzegorza Domańskiego pt. "Umowa ramowa na tle prawa niektórych państw EWG i Polski", Warszawa 1989.

Cele pracy i ich osiągnięcie. Cele te zostały sformułowane we wprowadzeniu, jako najpierw ustalenie, czy ustawodawcy unijnemu oraz polskiemu udało się zrealizować nową funkcję umowy rachunku bankowego, polegającą na stworzeniu z tej umowy instrumentu prawnego, ułatwiającego stosowanie zasady swobody przepływu kapitału, jako jednego z filarów współpracy gospodarczej w ramach krajów członkowskich Unii Europejskiej. To wymagało wprowadzenia nowych zasad, nowych motywów legislacyjnych i nowych rozwiązań prawnych. Z tego punktu widzenia Autor postawił cały szereg pytań, w szczególności odnoszących się do rozmiarów regulacji ustawowych

sprawiających, że coraz mniej miejsca pozostało dla inwencji stron umowy rachunku bankowego. Zostało to zbadane przez analizę wielu aktów ustawowych, począwszy od kodeksu cywilnego i prawa bankowego oraz ustawy o usługach płatniczych, rozważane są także szczególne rachunki bankowe, mające własne unormowania, jak np. rachunki emerytalne, deweloperskie i inne, zbadane jest również znaczenie, treść i skutki ustawy, powszechnie określanej skrótem RODO.

Uznać należy, że postawione cele badawcze zostały osiągnięte. Autor dokonał analizy przepisów, skrzętnie poszukiwał argumentów za własnym stanowiskiem, które często formułował. Można nawet wątpić, czy do osiągnięcia celów konieczne było, nieraz niezmiernie szczegółowe prezentowanie rozwiązań prawnych i to w kwestiach dość luźno związanych z tematem pracy. Odnosiło się w wielu miejscach wrażenie, że ma się do czynienia z poradnikiem dla praktyków albo opracowaniem podręcznikowym. Wielokrotnie Autor sięgał "do spodu" omawianej instytucji lub danego rozwiązania prawnego, co było niepotrzebne i "rozdymające" całą pracę, w miejsce całkiem wystarczającego przekazania założeń, sformułowania odesłań, przypomnienia tylko tego, co konieczne dla prowadzonego wywodu. Dotyczy to np. takich spraw, jak szczegółowe omawianie zdolności osób fizycznych do dokonywania czynności prawnych, sposobów zawierania umów, począwszy od oferty, wykonywania zobowiązań pieniężnych, omawiania kolejnych przesłanek odpowiedzialności odszkodowawczej, i wielu innych. Praca jest nierówna, są więc w niej rozważane istotne problemy, służące tytułowemu tematowi, ale potrafią być podnoszone kwestie oczywiste, albo zadawane są wymyślone pytania i od razu jest na nie udzielana odpowiedź w postaci wskazanego przepisu. Taka szczegółowość łatwo prowadzi do popełniania błędów i to się także nieraz zdarzyło. Ponadto, w gąszczu detali łatwo jest zapomnieć o kwestiach zasadniczych i ważnych dla toku prowadzonych wywodów. Będzie o tym częściowo mowa w uwagach szczegółowych.

Układ formalny pracy, zgodnie z jej założeniami jest poprawny. Składa się ona z pięciu rozdziałów, poprzedzonych wstępem i z zakończenia. Proporcje między poszczególnymi rozdziałami są zachowane. Trudnością dla czytelnika jest niewątpliwie zupełnie zaniechanie podziału rozdziałów na mniejsze jednostki, a tylko opatrzenie ich

tytułami, przy czym niektóre tytuły cząstkowe nie są wymienione w spisie treści. Mimo wielu doprawdy lat doświadczeń nigdy się wcześniej z tym nie spotkałem w pracy o charakterze naukowym, gdyż potrzebne jest nawiązywanie do wcześniejszych rozważań i anonsowanie kolejnych. Szczegółowy podział formalny nie jest konieczny w powieściach, ale rozprawa doktorska przecież powieścią nie jest. Zauważyć też wypada, że Autor niezmiernie rozszerzył liczbę znaków w linijce, jakby chciał w ten sposób zaoszczędzić na liczbie kartek i rozmiarach pracy, mającej w przyjętym układzie już 496 stron. Wielkość przedłożonej pracy mieści się wszakże w ustalonych zwyczajach.

Treścią poszczególnych rozdziałów jest odwoływanie się do cech umowy ramowej w każdej z podnoszonych kwestii. W pierwszym rozdziale, mającym charakter wprowadzający, jak sam to Autor nazywa, mimo wcześniejszego kilkustronicowego wprowadzenia jest mowa o istocie umowy ramowej i przypisania do niej umowy rachunku bankowego. Drugi rozdział odnosi się do zawarcia umowy rachunku bankowego jako umowy ramowej z niespecjalnie odkrywczym wnioskiem, że umowa ta jest najbardziej funkcjonalnym typem umowy, przeznaczonej do przeprowadzania rozliczeń pieniężnych. W rozdziale trzecim analizie jest poddana treść umowy rachunku bankowego, czyli wykonywanie praw i obowiązków stron, w szczególności banku. Nie wiem, z jakiej doktryny Autor zaczerpnął tezę, że poddaje analizie "wszystkie główne instytucje tej umowy, także w powiązaniu z instytucjami ogólnymi prawa zobowiązań" (cytat z wprowadzenia), skoro nawet umowa rachunku bankowego jako taka nie jest żadną instytucją prawną. Podobnie, jak nie jest nią "bankowa wpłata gotówkowa" (s. 204) itp. stwierdzenia zawarte w wielu miejscach. Instytucją prawną jest umowa jako taka, stanowiąca sobą czynność prawną i są oczywiście inne instytucje prawa zobowiązań, ale z pewnością pojedyńcza umowa żadnych kolejnych instytucji w sobie nie ma. Instytucją będzie natomiast rachunek bankowy jako stosunek cywilnoprawny.

Pracę zamyka **bibliografia**, zawierająca spis "komentarzy, monografii, podręczników, prac zwartych" (155 pozycji), następnie aktów prawnych oraz raportów i sprawozdań (łącznie ponad 60 pozycji). Spis skrótów nazw czasopism wygląda tak, jakby miał zastąpić zestawienie artykułów z piśmiennictwa, które częściowo znajduje się w bibliografii, mimo że to nie są opracowania zwarte. Brak jest ponadto wyjaśnienia,

dlaczego nie zostało wykazane posłużenie się orzecznictwem. We wprowadzeniu jest stwierdzenie, że orzecznictwo dotyczące tematu pracy jest "względnie nieliczne", jednak z wywodów i towarzyszącym im przypisów wynika, że tam, gdzie Autor uznał to za możliwe, z orzeczeń europejskich i polskich słusznie starał się skorzystać. Brak zestawienia utrudnia dokonanie oceny zupełności tego orzecznictwa.

Z kolei sam zestaw piśmiennictwa zawiera wiele braków, co potem ma odniesienie w treści dyskusji naukowej w poszczególnych rozdziałach. Wprawdzie Autor już we wprowadzeniu anonsuje podstawowe dzieła naukowe, na których oparł teoretyczną podstawę rozważań, ale jednakże nie dość starannie prześledził dorobek nauki, w szczególności zaś odpowiednie fragmenty tomów Systemu Prawa Prywatnego i Systemu Prawa Handlowego, w tym wypadku chodzi zwłaszcza o tom 5 dotyczący umów handlowych. Ponadto, nie tylko brakuje już sygnalizowanej monografii Prof. G. Domańskiego o umowie ramowej, ale ograniczając się przykładowo tylko do odpowiedzialności odszkodowawczej *ex contractu,* to Autor jakby nie zauważył (brak w bibliografii) podstawowej pracy w tym zakresie, jaką jest monografia prof. Tomasza Pajora z 1982 r., będąca inspiracją dla późniejszych badaczy, w tym przytaczanych w rozprawie. Jednak na s. 184 w przyp. 532 zauważyłem: "Zob. T. Pajor, s. 208", ale bez żadnego opisu. Z kolei, dzieło Profesora Alfreda Kleina o elementach stosunku zobowiązaniowego, które Autor uznał za główną podstawę teoretyczną pracy pochodzi z 1964 r., a wskazane wydanie z 2005 r. jest okolicznościowym reprintem. Mam też zastrzeżenia odnośnie do skromnego wykorzystania w pracy dzieł autorów francuskich, których jest w bibliografii zamieszczonych siedem i na których wpływ w toku analizy tematu pracy Autor powołał się we wprowadzeniu.

Język pracy jest poprawny, całość czyta się z zainteresowaniem, staranna jest szata graficzna, jest bardzo mało błędów, w tym tzw. literówek. Nie mogę jednak darować Autorowi stosowania nowo-mowy, która przejawia się w nieustannym posługiwaniu się wyrazem "wymóg", zamiast "przesłanka", "obowiązek". Dochodzi nawet (s. 430) do zwrotu “wymaga to spełnienia wymogów” oraz do “wymogu istnienia świadomości” (s. 347). Podobnie, rozplenioną obecnie manią jest używanie pytajnika "czy" w miejsce “lub”, "i", "oraz", co Autor nagminnie stosuje. Tam zaś, gdzie "czy" jest prawidłowo

użyte, nie stosowany jest poprzedzający przecinek. Problem przecinków w tekście Autora, to zresztą osobne zagadnienie. Podobnie, jak bezrefleksyjne używanie słowa "abuzywne" w coraz dziwniejszych odsłonach, tym razem jest to "abuzywność" i "stan abuzywności" (s. 153).

Należy również zwrócić uwagę na wadliwe posługiwanie się terminem "wykładnia literalna" w sytuacji, gdy wiadome jest, że takiej wykładni teoria prawa nie zna, gdyż liter się nie interpretuje (nie wykłada), a czyni to wobec słów, użytego języka (wykładnia słowna, językowa). Na s. 173 jest nawet "literalna treść"! Usprawiedliwienie Autora tkwi w fatalnym obecnie języku mediów i poziomie polszczyzny dziennikarskiej. Jednak, jeśli Autor podejmie dalszą twórczość naukową, to zapewne postara się zwrócić uwagę na podniesiony aspekt językowy.

II. Uwagi szczegółowe

Zwyczajem recenzji rozpraw doktorskich jest odniesienie się tylko do wybranych zagadnień. W szczególności chodzi o zwrócenie uwagi na kwestie dyskusyjne, wątpliwe oraz wymagające dodatkowej argumentacji. Rolą recenzji jest krytyczne spojrzenie na wywody naukowe, z założeniem, że brak uwag oznacza co do zasady aprobatę dla przyjętych tez, ich argumentacji i sformułowanych wniosków.

Od razu należy stwierdzić, że poza niektórymi fragmentami, w których Autor jakby przypomina kwestie podstawowe lub dość oczywiste, rozważania są dobrze udokumentowane źródłami, powołanymi następnie w bibliografii lub też takimi, które zostały w niej pominięte. To sprawia, że poza niektórymi problemami wywody Autora są przekonujące, a nawet tam, gdzie można mieć inne zdanie, to stanowisko Autora zawiera prawidłowe uzasadnienie i daje się obronić. Rozprawa Autora z pewnością należy do tych prac, w których błędy sa nieliczne, stawiane są problemy naukowe, prowadzona jest dyskusja na tle doktryny i orzecznictwa, a następnie są formułowane wnioski. Pod względem wartości naukowej przedstawiona do oceny praca spełnia wymagania ustawowe rozprawy doktorskiej.

Chcąc zwrócić uwagę na niektóre kwestie wątpliwe, podniosę następujące sprawy:

Po pierwsze, najpoważniejszą wątpliwością jest określenie umowy rachunku bankowego jako z istoty swojej umowy ramowej, w sytuacji, gdy w przyjętym przez Autora rozumieniu takiej umowy, każda umowa nie wygasająca z jednorazowym spełnieniem świadczeń przez strony jest umową ramową. Chodzi zatem o tak typowe umowy nazwane, jak np. umowa sprzedaży, umowa najmu i dzierżawy, umowa leasingu, umowa przewozu, umowa ubezpieczenia itd. Co miałoby z tego wynikać, że nazwiemy te umowy ramowymi, właściwie tylko dlatego, że abstrakcyjną umowę mającą przesłanki określone ustawowo nazwie się ramową. Mogłoby to również dotyczyć umów nienazwanych, dla których praktyka wypracowała określone cechy i treść. Te umowy mają bowiem często umownie określone wzorce, proponowane przez jedną ze stron. Podobnie jest w wielu powszechnie zawieranych umowach nazwanych, dla których wzorzec (regulamin, ogólne warunki) proponuje zazwyczaj przedsiębiorca (sprzedawca, wynajmujący, ubezpieczyciel itd). Autor słusznie przywołuje wzorce umowne jako źródło umowy ramowej, co świadczyłoby jednak o tym, że taki wzorzec tworzy po prostu ramę dla umowy rzeczywiście zawieranej przez określone strony. Ustawa zawierająca definicję danej umowy, określająca zatem jej podmioty, przedmiot i treść daje abstrakcyjną podstawę dla zainteresowanych do zawarcia konkretnej umowy, jednorazowej lub ciągłej i nie jest to umowa ramowa wypełniana dopiero rzeczywistą treścią w trakcie jej wykonywania. Innymi słowy, przedsiębiorca produkujący pieczywo, umawiając się na codzienną dostawę wybranych rodzajów tego pieczywa zawiera umowę sprzedaży według art. 535 k.c. i realizuje ją dostarczając kwitowane przez kupujący sklep ilości i rodzaje pieczywa, przeznaczonego następnie do dalszej sprzedaży (np. konsumentowi na podstawie nowej umowy sprzedaży). Przez wykonywane codziennie dostawy nie są zawierane żadne kolejne umowy sprzedaży, a nazwanie umowy zapoczątkowującej dostawy (sprzedaż) pieczywa umową ramową nic nie powoduje nowego w konstrukcji prawnej umowy sprzedaży. Wydaje się, że Autor to także czuje, skoro w zakończeniu, odnosząc się do zmiany wzorca umownego stwierdza, że zmienia się konkretną umowę a nie umowę ramową (s. 428). Przygotowując przed ponad trzydziestu laty monografię na temat umowy sprzedaży w obrocie gospodarczym (Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1996) nie widziałem potrzeby posługiwania się umową

ramową dla wyjaśnienia istoty takiej niekonsumenckiej umowy, mimo że podstawą dla zawieranych umów były ówczesne wzorce umowne i że prześledziłem główne systemy prawa obcego oraz wspomnianą monografię Profesora G. Domańskiego o umowie ramowej.

Po drugie, zwrócić należy uwagę na niedopowiedzenia w pracy, których można było uniknąć, dokładniej poznając część ogólną prawa cywilnego i zobowiązań. Jednym z nich jest zupełne prześlizgnięcie się po problemie określenia przedsiębiorcy w nowym prawie dotyczącym przedsiębiorczości z 2018 r. Nie chodzi oczywiście, aby prowadzić szczegółową dyskusję, której końca nie widać na temat pojęcia przedsiębiorcy w polskim systemie prawa. Jednak, jeżeli w ogóle się ten problem poruszyło, to nie można było nie zauważyć wątpliwości, jakie stworzyła ustawa Prawo przedsiębiorców z 6 marca 2018 r., gdy pisze się o bankach jako stałych podmiotach umowy rachunku bankowego, będących przedsiębiorcami (co Autor słusznie zaznacza). Tymczasem Autor powołuje się trochę na pojęcie przedsiębiorcy według kodeksu cywilnego (w sytuacji dawno dowiedzionego błędnego określenia w art. 43^1 k.c.), trochę na nowe Prawo przedsiębiorców, zupełnie jakby nie dostrzegając wadliwego utożsamienia przedsiębiorcy z jedną tylko przesłanką, tj. działalnością gospodarczą, a tym samym wskazywanego już w piśmiennictwie kolejnego bałaganu legislacyjnego. Zamiast próbować ujednolicach tak podstawowe pojęcie dla całego obrotu prawnego, jak pojęcie przedsiębiorcy, to pogłębione zostało rozdzielenie rozumienia tego terminu według kodeksu cywilnego (prawo prywatne) i w Prawie przedsiębiorców (prawo publiczne), ku uciesze zwolenników separowania prawa prywatnego i publicznego, także w sferze pojęciowej.

Podobne znaczenie ma niezauważenie przez Autora, a w rezultacie zignorowanie pojęcia należytej staranności przedsiębiorcy, wymaganej jako zawodowej przez art. 355 par. 2 k.c. Przepis ten stanowi przedmiot nadal żywej dyskusji w doktrynie i orzecznictwie, odnośnie do tego, co taka staranność oznacza. Jak powszechnie się przyjmuje należyta staranność jest przesłanką winy nieumyślnej, której zarzucenie jest wymagane wśród przesłanek odpowiedzialności kontraktowej na gruncie art. 471 k.c. Nie wyjaśniając bliżej, skąd zaczerpnięte zostało dość osobliwe stwierdzenie Autora i to zawarte w przypisie (s. 380, przyp. 899), że odpowiedzialność *ex contractu* nie jest

oparta na zasadzie winy, ale wskazane zaniechanie omówienia staranności w obszernym rozdziale pracy poświęconym odpowiedzialności za naruszenie umowy, jak to nazwał Autor za niektórymi entuzjastami radykalnych reform prawa cywilnego, jest wadą przedłożonej rozprawy. Jednocześnie Autor powtarza bezrefleksyjnie stwierdzenie, jakoby od banku jako przedsiębiorcy wymagana była staranność podwyższona (s. 100). Temu towarzyszy zgrabne określenie wzorca staranności po stronie banku – staranności sumiennego bankiera (s. 184). Czy jednak po drugiej stronie umowy ma wystąpić staranność sumiennego posiadacza rachunku, to zależy od tego, kim jest ten posiadacz. Jeśli jest przedsiębiorcą, to obie strony obowiązuje staranność zawodowa (profesjonalisty), według art. 355 par. 2 k.c., ale jeśli jest to konsument, to obowiązuje go tylko staranność przeciętna, jakiej można wymagać od profana. Tu przydałoby się sięgnięcie do ugruntowanych w literaturze prac na ten temat, zwłaszcza Prof. Biruty Lewaszkiewicz-Petrykowskiej w odniesieniu do winy, niedbalstwa, porównania profesjonalisty z profanem itp., których niestety w bibliografii zabrakło. Nie są natomiast zadowalające rozważania dotyczące tych problemów w dalszej części pracy (s. 312 i nast.).

Po trzecie, prawidłowo Autor zajął się składnikami umowy rachunku bankowego. Jednak szersze zainteresowanie powinno było wzbudzić porównanie treści art. 725 k.c. z przepisami prawa bankowego, w szczególności z art. 52. Chodzi o ustalenie *essentialia negotii* umowy rachunku bankowego, które to składniki decydują o ważności zawartej umowy nazwanej. Czy, zdaniem Autora, wystarczające dla treści zawartej umowy jest posłużenie się tylko art. 725 k.c., skoro w art. 52 prawa bankowego wskazane zostały składniki, które „powinna określać w szczególności" ta umowa. Autor nazwał ten przepis „orientacyjno-instruktażowym" (s. 133), a za chwilę stwierdził, że strony muszą opierać się „na ramach ustawowych" i prawo bankowe wymaga, ażeby umowa określała w szczególności „dziesięć węzłowych kwestii" (s. 136). Jaka jest ranga tych kwestii i czy wszystkie mają jednakową moc? Pytanie wydaje się zasadne, skoro Autor powołał (s. 276) bez komentarza dość wątpliwy pogląd w doktrynie (ze strony nie-cywilisty), w którym tajemnica bankowa została zaliczona do *essentialia negotii* umowy rachunku bankowego.

Po czwarte, należycie staranne wykonanie obowiązków rezenzenta powoduje, że nie mogę chociaż nie zasygnalizować pewnych przeoczeń, przejęzyczeń lub niedopowiedzeń, tak to nazwę, które zauważyłem w tekście, a których przyczyną mogło być zbyt śpieszne dążenie do przekazania pracy do oceny. Ograniczając się do najważniejszych uchybień zwracam uwagę, że powinno się odróżniać formę czynności prawnej od sposobu składania oświadczenia woli (s. 427), co oznacza, że forma może być ustna, pisemna itd, ale wyraźne lub dorozumiane złożenie oświadczenia woli, to już sposób dokonywania czynności prawnej. Z kolei, w rozdziale o formie ramowej umowy rachunku bankowego (s. 172 i nast.) nie ma ani słowa o skutkach niezachowania formy pisemnej (chodziło o *ad probationem*). W innej kwestii: nie ma niczyjej kompetencji swobody umów, tylko jest zasada swobody (wolności) umów (s. 482), nie ma też ustawowego obowiązku posiadania przez przedsiębiorcę konta bankowego (zawarcia umowy rachunku bankowego) i art. 19 obecnej ustawy Prawo przedsiębiorców o tym nie stanowi, a tylko o obowiązku bezgotówkowego spełniania świadczeń pieniężnych w razie spełnienia przesłanek ustawowych, i to dopiero wymusza u znakomitej większości przedsiębiorców „założenie konta bankowego". Wśród innych kwestii podnoszę, że wyzysk jest wadą oświadczenia woli, ewentualnie dla niektórych przedstawicieli doktryny – stanowi wadliwość zawarcia i wykonywania umowy, ale nie można jego istoty sprowadzić do naruszenia dobrych obyczajów (s. 154); kodeksowo wyróżniony warunek, podobnie jak termin (art. 89 i nast., art. 110 i nast. k.c.), to składniki podmiotowo- istotne czynności prawnej, nie powinno się zatem pojęcia prawnego określać mianem tzw. warunku (s. 161), chyba że chodzi o warunek prawny (przesłankę).

III. K o n k l u z j e

Dokonując podsumowania zgłoszonych uwag, których wiele stanowi rodzaj dyskusji z Autorem należy przyznać, że próbował on osiągnąć szczytne cele badawcze. Prawidłowo je sformułował na początku rozprawy, a potem w zakończeniu rozliczył się z zadania. Z pewnością ma rację, że umowa rachunku bankowego spełnia funkcję instrumentu prawnego, wspierającego realizację jednej z podstawowych zasad gospodarki w ramach Unii Europejskiej, jaką jest swobodny przepływ kapitału. Przepisy

unijne zobowiązały państwa członkowskie do wprowadzenia do krajowych porządków prawnych obszernych regulacji dotyczących tej umowy, sięgających także okresu przedkontraktowego, z nowymi pojęciami i często wątpliwymi rozwiązaniami. Ograniczyły one podstawową zasadę prawa umów, jaką jest zasada ich swobody, utrwalona w wielu tradycyjnych porządkach prawnych, a w Polsce znana z kodeksu zobowiązań z 1933 r. (art. 55) i zreformowanego w 1990 r. kodeksu cywilnego (art. 353^1).

Autor przekonująco poddał krytyce uregulowania ustawy o usługach płatniczych, implementującą stosowną dyrektywę unijną, wykazując jednocześnie walory samego zamiaru ujednolicania – jak to nazwał - reguł ramowych umowy rachunku bankowego, prowadzącego do zwiększenia transgranicznej pewności obrotu, podniesienia zaufania i bezpieczeństwa prawnego stron tej umowy. Trafnie też skrytykował nadmiar obowiązków informacyjnych wymaganych od banków na rzecz kontrahentów, tak, że doprowadziło to do dysfunkcji w tym zakresie. Dodać można, że podniesiona wada unormowań europejskich, a potem krajowych odnosi się do wielu innych umów, zwłaszcza w obrocie konsumenckim.

Obrotu tego oraz stosunków umownych między bankiem i jego klientami dotyczą trafne rozważania i wnioski Autora w kwestii znacznego rozproszenia norm regulujących rozmaite typy i podtypy umowy rachunku bankowego, przez umieszczenie ich w kilkudziesięciu aktach prawnych, co uczyniło całe unormowanie mało czytelne. Tak wrażliwy stosunek prawny jak wynikający z relacji między bankiem i jego klientami, o charakterze najczęściej wieloletnim nie powinien podlegać częstym zmianom prawa, a tak się niestety nie dzieje. Autor to dobrze uchwycił i prawidłowo uzasadnił.

Zastrzeżenia budzi, czy do osiągnięcia celów pracy niezbędne było eksponowanie umowy rachunku bankowego jako umowy ramowej, w znaczeniu przyjętym przez Autora i czy potrzebne były szczegółowe rozważania, zaczynające się od poziomu podstawowego co do wielu kwestii o znacznie szerszym zakresie niż stosunek rachunku bankowego, powodując niepotrzebne „rozdęcie" całej pracy. Uważniej mógł też Autor formułować swoje myśli na niektóre zagadnienia wskazane w recenzji.

Mając na uwadze założone cele naukowe, które co do zasady zostały osiągnięte, przyjętą dogmatyczną metodę analizy i dowodzenia sformułowanej tezy, stanowiącej nowy problem badawczy, zebraną i wykorzystaną literaturę oraz orzecznictwo, a także zakres i sposób prowadzenia dyskusji naukowej należy stwierdzić, że mimo wskazanych mankamentów **przedłożona do oceny rozprawa doktorska Pana mgra Jana Szuszkiewicza pt. „Umowa rachunku bankowego jako umowa ramowa" spełnia ustawowe przesłanki i może stanowić podstawę do podjęcia dalszych czynności w ramach przewodu o nadanie stopnia naukowego doktora nauk prawnych.**

Dnia 18 lipca 2020 r.